

Warunki prenumeraty:

miesięcznie w administracji — 16 mk., z przesyłką pocztową 17 m. 50 fen., z odnośzeniem do domu 21 mk.

DZIENNIK WILEŃSKI

Cena ogłoszeń.

Za wiersz petitu jednoszpaltowy:
przed tekstem . . . 5 mk.
za tekstem 2 mk.
nekrologi 3 mk.
nadesłane w tekturze 6 mk.

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska № 4. Redakcja otwarta od 12-ej do 1-ej i od 5 do 6-ej po poł.

Administracja otwarta codziennie od 9 do 6 wiecz. i w niedziele od 1 do 2-ej.

POLSKI DOM HANDLOWY MACIEJOŃSKI I ARTZT

WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 127. Tel. 36.90
SI DAWNY.

POLECAMY W WIELKIM WYBORZE!!!

WEŁNY na kostjумы i **COVER-COATY**
suknie od 72.— m. metr. na kostjумы od 98. m. metr.

MATERJAŁY MĘSKIE **POŃCZOCHY** od 18.—
dobre krajowe od 135 m. metr. **POŃCZOSZKI DZIECIĘCE**
zagraniczne od 225 m. metr. **SRARPETKI** od 7.50.

CEIGI od 18.50 m. metr. **RĘCZNIKI** od 15.—

KORTY na ubrania od 55.— m. metr. **CHUSTKI do NOSA**
CHUSTKI CIEPŁE od 195.—

SATYNY gładkie— **CHUSTKI na GŁOWE**
KOLOROWE 33.— m. metr. **PLEDY ANGIELSKIE.**

SURÓWKI. SHIRTINGI. KRETONY. MARKIZETY.

SPECJALNOŚĆ!!!

DOSTAWY do KOOPERATYW, STOWARZYSZEŃ,
SPÓŁEK, KÓŁEK, ROLNICZYCH i SKLEPÓW.

SPRZEDAŻ HURTOWA i DETALICZNA.

CUKIERNIA i RESTAURACJA „PARISIEN“ róg ulicy 5-to Jeremiej i Wileńskiej.

Dziś, w niedzielę, 8-go lutego r. b. odbędzie się z udziałem
KONCERT p. SZUWAŁOWEJ.
WIECZÓR ROMANSÓW przy udziale innych artystów.
Początek koncertu o godz. 9-ej wiecz.
Bufet. Obiady.
Koniec o g. 11 1/2 wiecz.
Wejście 6 marek.
Z poważaniem DYREKCJA.

OPERETKA POLSKA Sala „LUTNIA“ S-to Jerska 6. Telefon 401.

Dziś, w niedzielę, 8-go lutego 1920 r.
po raz 8-my

GEJSZA operetka w 3 akt. z prologiem. Muz. Sidney'a Jonesa. Libretto Oren Halla. Przekład A. Kitschmana.

Prolog wygłosi LENA PILLATI

W roli tytułowej ZOFJA WOJNOWSKA.

Akt I i II—przed herbaciarnią. Akt III w ogrodzie u Imarego.

W akcie I-ym taniec Gejsz, w akcie III—taniec francuski.

Nowa wystawa.

Specjalne dekoracje i kostjумы.

Jutro w poniedziałek, 9-go lutego 1920 r.

po raz 2-gi

Księżniczka czardasza

operetka w 3 aktach. Libretto L. Stejna i Bela Jenbach. Muzyka H. Kalmana.

W roli tytułowej ZOFJA BONECKA.

Akt I-szy — w Orfeum w Budapeszcie. Akt II-gi — w Wiedniu w pałacu księcia Weylerscheima. Akt III-ci — w hotelu w Wiedniu.

Kapelmistrz A. Wiliński. Baletmistrz J. Ciesielski. Reżyser S. Szczuka

Początek o godz. 8 wiecz.

Zapowiedź: We wtorek 10 bm. „HALKA“ — opera St. Moniuszki.

Pod Patronatem Komitetu „Przyjaciel Żołnierza“
na nowootwierający się SZPITAL Nr. 1^A

odbędzie się w dniu 16-go lutego

w sali «APOLLO» (Wronia 5) o 8-ej wieczór

„KOMEDIA — SPIEW — TANCE“

Warunki i gwarancje.

Mimo istotnie ugodowego tonu noty bolszewickiej, która wywoła pewne wrażenie jedynie w naszych kołach socjalistycznych, pozatem przez resztę społeczeństwa przyjęta została ze sceptycyzmem, na jaki zasługuje, uważnego czytelnika niemile dotknąć musi jej charakter nieokreślony, brak jakiegokolwiek konkretnych propozycji, na których można oprzeć dalsze pertraktacje. Nie uważamy bowiem za dostateczne ogólnikowe uznanie przez republikę sowiecką suwerenności Rzeczypospolitej Polskiej — bez takiego uznania przeświata Rzeczypospolita dotychczas niegornie się obchodziła i jakoś się obejdzie. Ważniejszą już dla nas jest kwestja ustalenia granic wschodnich, otóż jakkolwiek drugi punkt noty wymienia linię obecnego frontu naszego, przecie ani jednym słowem nie wyraża gotowości uznania tej linii za przyszłą granicę Rzeczypospolitej. Obiecują tylko, iż maranie wojska czerwone nie przekroczy tej linii. Przypniemy jednak iż rząd sowiecki istotnie żąda się wszelkich pretensyj do terenów położonych na zachód od wymiarzonej linii, to pomijając jeszcze ważną kwestję czyta nieco przypadkowa linja istotnie odpowiada naszym silnym aspiracjom, pozostaje szereg cały warunków, które zostały całkowicie pominięte milczeniem, a od których odstąpić nie możemy.

Tu wymieniać wypada w pierwszym rządzie uznanie niepodległości i zapewnienie granic naszych sprzymierzeńców, przedewszystkiem Łotyszów, dalej zwrót zagrabionych Polsce kapitałów jako też wszelkiego rodzaju zbiorów: bibliotek, archiwów, przedmiotów muzealnych, dzwonnów i t. d. Odszkodowanie obywateli polskich, którzy czczą rewolucji rosyjskiej ponieśli jakiegokolwiek straty, oraz takich, którzy posiadają pod rządem bolszewickimi jakiegokolwiek nieruchomości, dobra ziemskie, domy i t. p. Dotyczyłoby to w pierwszym rządzie stref nadgranicznych, jak Witebszczyzna, Mohylewsczyzna i t. p.

Rzecz jasna, iż wszystkim polakom, zamieszkałym w granicach Sowdepji, przyszanie musi być prawo wyboru w pewnym terminie przynależności państwowej, t. j. czy pragną być obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej lub też zgadzają się zostać poddaniymi republiki sowieckiej. Podobne prawo przyszanie zostało Niemcom, zamieszkałym na terenach odstąpionych Polsce.

Obok powyższych punktów natury politycznej, niemniej domaga się warunki wojskowe. Uprzymiśnijmy sobie iż pierwszym, odruchowym niejako pytaniem, które zadał sobie każdy Polak na wieść o propozycji bolszewickiej, było: albowiem szczerze? albo można im wierzyć?

Otóż stwierdzić należy, iż mówić o szczerości w polityce, jest conajmniej naiwnością, nawet w tym wypadku, gdyby się miało przeciwnika znacznie kulturalniejszego od obecnych przedstawicieli sowieckich. To też wtedy tylko możemy uwierzyć słowom przeciwnika, skoro będziemy w posiadaniu pewnych gwarancji, gwarancje te zaś muszą być w pierwszym rzędzie natury militarnej. Tutaj dowództwo nasze wojskowe, zwłaszcza zaś dowództwo frontu wschodniego, powinno mieć głos decydujący.

Przypomnijmy sobie opatrnościową wprost rolę, jaką, podczas pertraktacji z Niemcami odegrał marszałek Foch; uprzymiśnijmy sobie, iż jego tylko zarządzeniom przypisać należy, że udawało się dotychczas stale zmusić Niemców do wypalenia przyjętych przez nich zobowiązań, od których tak chętnieby się uchylili.

Warunki postawione w swoim czasie Niemcom przez naczelne dowództwo Ententy użyć mogą za wzór przy ewentualnych pertraktacjach naszych z Bolszewją. Demobilizacja armji czerwonej na pierwszym stać musi planie—bez tego o jakimś trwałym pokoju mowy oczywiście być nie może. Zanim rozbrojenie to zostałoby przeprowadzone, musimy domagać się wydania nam takich punktów strategicznych i takiej linii frontu, która, w razie zerwania umowy, umożliwiłaby nam o każdej chwili dalszy zwycięski pochód. Podobnie jak na zachodzie Francja zażądała wydania lewego brzożu Renn z Ko-

lonja, jako przyciółkiem mostowym, my musimy oprzeć się o dwie wielkie rzeki: Dźwina i Dniepr i paować nad odwieczną bramą wpadową, pomiędzy obydwojma temi rzekami; w tym celu musieliśmybyśmy zająć dwa tak ważne pod względem strategicznym punkty jak Witebsk i Orsza, o ile sfery wojskowe nie usnałyby za konieczne obsadzenie także Smoleńska, który, po dopełnieniu przez stronę przeciwną warunków pokoju, zostałby oczywiście zwrócony.

Dotyczy to frontu północno-wschodniego, podobnie musieliśmybyśmy zawrować się także na froncie południowym.

Pominieliśmy w powyższym artykule grupę specjalną warunków, dotyczących przyszłego ustroju Rosji (kwestja konstytuancy). Jakkolwiek wewnątrzna to sprawa przeciwników naszych, przecie obojętną być dla nas nie może, gdyż kwestję kto w przyszłości będzie rządził Rosją, należy zaliczyć do najpoważniejszych gwarancji wykonania i dotrzymania traktatu pokojowego.

Dopiero postawienie sprawy na takich realnych podstawach umożliwiło by nam poważnie potraktować propozycję przeciwnika; dogłki noty pp. Leninów, Trockich, Csiczerinów obracają się w kółku takich krzesów i nie mówiących ogólników, z konieczności uważać je musimy za nieuczynny manewr w celu rozdrożenia naszej opinji.

J. O.

TELEGRAMY.

KOMUNIKAT SZTABU GENERALNEGO

z da. 6-go lutego.

FRONT LITEWSKO-BIAŁORUSKI.

Po pokonaniu i rozbiciu oddziałów bolszewickich wojska nasze i lotewskie stanęły na linii rzeki Słainchy, jeziora Oswejs, Kechanowicz i miasta Dryssy. Oddziały grupy generała Lasockiego śmiałym wypadem na wschód od Lepia rozbiły stojący tam pułk bolszewicki, biorąc stutkudzieściami jeńców.

FRONT WOŁYŃSKI.

Próba ożywionej działalności oddziałów wywiadowczych akcji bojowej nie było.

W zastępstwie Szefa Sztabu Generalnego Malczewski pułkownik.

Z Rady ministrów.

WARSZAWA 7 b. m. (P. A. T.)—Rada Ministrów powzięła uchwałę w sprawie dodatków drożyznianych dla wojskowych. Ponadto uchylła projekt pożyczek wewnętrznych.

Sprawy komunikacyjne.

WARSZAWA 7 b. m. (P. A. T.)—Pomiędzy Polską, Litwą, a Litwą odbywa się normalny ruch telegraficzny.

KOPENHAGA 7 b. m. (P. A. T.)—Kompanja duńska podjęła komunikację okrętową na linii Marsylja — Gdańsk.

Nowy okręt polski.

WARSZAWA 7 b. m. (P. A. T.)—Polak Emeryk nabył w Konstantynopolu okręt rosyjski i nazwał go «Marzowina».

Rozkaz Wodza Naczelnego.

WARSZAWA 7 b. m. (P. A. T.)—Wódz Naczelny wydał rozkaz, podnoszący zasługi lekarzy na froncie oraz wysuwający do dalszego ofiarnego wytrwania w wysiłku.

General Henrys.

WARSZAWA 7 b. m. (P. A. T.) Szef francuskiej misji wojskowej, general Henrys, powrócił i był na posłuchaniu u Naczelnika Państwa. Odbył on konferencję z prezesem ministrów oraz ministrem spraw zagranicznych i wojny.

Misja chińska.

WARSZAWA 7 b. m. (P. A. T.)—Przybyła tu chińska misja wojskowa.

Zajęcie Gdańska.

GDANSK, 7 b. m. (P. A. T.)—Oddział angielski, przeznaczony do zajęcia Gdańska, przybędzie tu w niedzielę po południu. Oddział antychmiast zajmie miasto.

Na Górnym Śląsku.

POZNAN 7 b. m. (P. A. T.)—W Rybniku na Górnym Śląsku szło starcie Polaków z Niemcami, którzy zdarli flagi polskie oraz koalicyjne.

SOSNOWIEC 7 b. m. (P. A. T.)—Okupacja Górnego Śląska odbyła się zupełnie spokojnie. Do dnia 10 b. m. ukończona zostanie ewakuacja całego terytorjum plebiscytowego. Dnia 11 lutego nastąpi w Opolu przejęcie władzy przez Ententę na terenach plebiscytowych.

Śród Rusinów.

LWOW 7 b. m. (P. A. T.)—Lwowskie dzienniki ruskie podają, że powstaje partja ukraińska galicyjskich Rusinów, uznających przynależność do Polski.

Odezwa bolszewików do Polaków.

WIEDEN, 7 b. m. (P. A. T.)—Otrzymało tu iskrowo z Moskwy tekst odezwy Rosyjskiego Komitetu Wykonawczego do Polaków. Odezwa głosi: Rosja z Polską powinny żyć w przyjaźni. Pragnie tego Rząd Robotniczy. Rosja nie pragnie zdobyć kosztami Polski, uznaje jej niepodległość i nie ma ukrytych zamiarów. Wolność Polski to warunek wolności Rosji. Komitet przesyła pozdrowienie Polakom, którzy w czasie wojny ucierpieli najwięcej ze wszystkich narodów.

Odpowiedź Polski bolszewikom.

WARSZAWA 7 b. m. (P. A. T.) Jak podają «Nowiny Codzienne», odpowiedź Polski na propozycje bolszewickie będzie w tym tygodniu gotowa.

Pogotowie wojenne.

PARYŻ 7 b. m. (P. A. T.)—Milerand oświadczył w sprawozdaniu o polityce zagranicznej, że rząd jest zdecydowany unieść Niemcy do wykonania postanowień traktatu wersalskiego. W sprawie polityki Francji wobec Rosji, że będzie kontynuował politykę Clemenceau. Gdyby państwa

nowopowstałe w sąsiedztwie Rosji, były zaatakowane przez Rosję sowiecką, to sprzymierzeńcy pomogą. Przyrzeczenia dotrzymano, dając Polsce broń i materiały wojenne.

PARYŻ 5 b. m. (P. A. T.)—Radjo st. krak. Na południowym posiedzeniu w ministerjum spraw zagranicznych służył Milerand oświadczenie, dotyczące polityki zagranicznej Francji w stosunku do Rosji oraz kwestji wypełnienia warunków pokojowych przez Niemcy. Zaznaczył on, że rządy państw sprzymierzonych uważają za konieczne utrzymanie potrzebnej armii dla zapewnienia wykonania warunków traktatu pokojowego przez Niemcy.

Walki z bolszewikami.

BERLIN 7 b. m. (P. A. T.)—W Berlinie otrzymano wiadomość, że wojska sowieckie zdobyły Perekop.

O wydanie Wilhelma.

PARYŻ 7 b. m. (P. A. T.)—Holandji przesłano nową notę z żądaniem wydania Wilhelma.

O wydanie winnych wojny.

NORDEICH 7 b. m. (P. A. T.) Rząd niemiecki zawiadomił prasę, że zupełna zgoda rządu na wydanie winnych wojny jest niemożliwa.

BERLIN 7 b. m. (P. A. T.)—W parlamencie pruskim przewodniczący Leinert, oświadczył, że lista osób, żądanych przez Ententę, wywołała oburzenie parlamentu który solidaryzuje się z rządem.

WIEDEN 7 b. m. (P. A. T.)—Wiedeńskie pisma podają, że wkrótce Ententa nadeśle Anglii i Węgrom notę, żądającą wydania szeregu wojskowych i polityków.

Wyłączenie odszczepieńców czeskich.

RZYM 5 b. m. (P. A. T.)—Acta Sedis Apostolicae ogłaszają dekret świętego Oficjum, który potępia ruch reformistyczny wśród kleru czeskiego. Kongregacja świętego Oficjum potępia i ekskomunikuje dekretem z dn. 15 stycznia 1920 roku Kościół narodowy czeski, który odłączył się od Kościoła katolickiego.

Wiadomości polityczne.

«Telegr. Komp.» donosi z Londynu, że poseł polski w Londynie, ks. Sapieha, oświadczył przedstawicielom prasy, iż Polska nie ma zamiaru podejmowania ofensywy przeciw bolszewikom. Niebezpieczeństwo, grożące Polsce na północy, zostało odparte. Dalej zaprzecza poseł, jakoby zakomunikował ministrowi Patkowi, iż

Lloyd George odmawia Polsce pomocy. Ostateczna decyzja zapadnie w Sejmie polskim po wysłuchaniu relacji p. Patka. Wreszcie oświadczył poseł, że w Polsce istnieją zjednej strony chęć pokoju, z drugiej zaś wstręt do bolszewizmu.

Pol. Agencja Telegr. rozczuła następujące oświadczenie szwajcarskiej agencji telegraficznej:

«Jesteśmy upoważnieni do zaprzeczenia doniesieniem, jakoby Lloyd George wzywał Polskę do zawarcia pokoju z Rosją sowiecką. Na wypadek ofensywy Anglja i Francja poprze Polskę siłą zbrojną».

W piątek odbywało się burdliwe posiedzenie parlamentu francuskiego, poświęcone sprawie propozycji pokojowych, złożonych przez bolszewików Polsce.

«Gazeta Poranna» tak charakteryzuje nastój w Sejmie w ciągu ostatniego tygodnia:

Zainteresowania Sejmu idą w kierunku polityki zagranicznej. Wazystkie prawie kluby są niezadowolone z informacji min. Patka na komisji spraw zagranicznych. Niektórzy posłowie charakteryzowali przemówienie min. Patka, jako «feljetonowe» nie dające rzeczowego materiału do dyskusji.

Wiele klubów nie odpowiedziało sobie jeszcze na zagadnienie pokoju z bolszewikami. Zdezorientowane są przedewszystkiem kluby ludowe, które dopiero zabiorą się do szukania odpowiedzi na propozycje bolszewickie. Na ogół wśród posłów widać nie ma tendencji pokojowych, nie wierzą oni w szczerść bolszewickich propozycji, podejrzewając Lenina i Trockiego o manewr taktyczny, mający na celu wciągnięcie Polski w dyskusję pokojową, aby wojowca argumentem zachłanności i imperjalizmu narodu polskiego.

Cały tydzień bieżący będzie poświęcony sprawom polityki zagranicznej. Socjaliści szykują się do przeforsowania w Sejmie pokoju z bolszewikami.

Z Cieszyna komunikują, iż delegaci Niemców śląskich wrócili w poniedziałek koalicyjnej misji plebiscytowej memorał z żądaniem niemieckimi. Treść tego memorału nie jest w szczegółach znana, wiadomo tylko, że proponują w nim neutralizację Śląska, jako jednolitego terenu ekonomicznego.

Wiedeńskie biuro Koresp. donosi z Paryża pod datą 4 b. m.: «Petit Parisien» zamieszcza dłuższy artykuł w sprawie wypowiedzenia monarchii na Węgrzech i rozważa możliwość objęcia tronu węgierskiego przez ks. Adolfa Teck, szwagra króla angielskiego.

Pomiędzy Czechami a Austrią zawarty został układ polityczny i militarny. Mówił o nim czeski minister spraw zagranicznych dr. Bencz w

Wilno i Warszawa

Egipt — jest teoria tylko,
Praktyka — Rzym.
C. Norwid.

Dwa te miasta bardzo się między sobą różnią.

W saskim pomiarzym jednak nie chodzi o różnice zewnętrzne, ile o uchwycenie różnic psychologicznych.

Warszawa jest miastem wielkiem, jedynem miastem polskiem. Nie dlatego tylko, że ma milion dwieście czy trzysta tysięcy mieszkańców, lecz też i dlatego, że jest stolicą i naturalnem centrum wielkiego, trzydziesto milionowego kraju, że ma tempo życia wielkomiejskiego, które nie zawsze posiadają miasta inne, mające skądinąd wszelkie prawa do tytułu wielkiego, np. taki Wiedeń, który nie tylko dziś, ale i przed wojną był zawsze miastem spokojnem, sensem. Słowem — Warszawa jest wielkiem miastem, i to już ją charakteryzuje dostatecznie. Wielkie miasto bowiem ma swą swoistą psychikę. Norwid nazywa wielkie miasto egrobem serc i uczuć, bo tu wzdychając — cudnie obliczaniem technicznie; kroku nie możemy zrobić pierwotnie; myślisz, żeś wesół? — to nie twe wrażenie, noty nie twoje i nie twoje zbrodnie.

Nie jesteś! — z bruku wołają kamienie; przechodź!

Słowa te określają naogół dobrze charakter życia wielkomiejskiego, zacierający jednostkę w tygłn powszechności, uzależniający ją od ogółu i nakazujący iść z nim w jednym szeregu, nie marudzić, ale też i nie wybiegać zanadto. Jednak na tle wielkiego miasta wyrabia się w nas i powstaje to, co się nazywa uczuciem społecznem, poczuciem solidarności i organicznego związku z rodakami. To uczucie społeczne ogranicza w pewnej mierze indywidualizm, świadomość, że jestem odrębnym mikro-kosmem, każąc pamiętać wciąż odruchowo, żeś cząstką makrokosmosu — społeczeństwa.

Życie wielkiego miasta, a więc i Warszawy, ma w sobie coś z życia przyrody wogóle: jest bezwzględne, nieczułe, sokrutne, jak mówią sentymentalni starzy kawalerowie. Jest też ono wiecznie głodne nowych wrażeń i sensacji, wymaga reklamy, rzutkości, sprężystości i inicjatywy od tych, co na powierzczą wielkiego miasta chcą być, używać i tworzyć. Wielkie miasto żyje bowiem uwaga, t. zw. w psychologii, bierną, czyli że jego mieszkańcy, mając do czynienia z tysiącami przepływających wciąż wrażeń, wybierają z pośród

nich i przyswajają sobie z nich niekoniecznie wartościowe, ile te, które zwracają uwagę, narzucają się świadomości, każą myśleć o sobie i z sobą się liczyć.

Niewątpliwie, ma to pewne ujemne strony, jednak dodatnie cechy tego zjawiska są co najmniej równie doniosłe, a zwłaszcza dla nas, Polaków, w dobie dzisiejszej. Wchodźmy bowiem oto w świat szerszy, jako członek powszechności ogólnoludzkiej, członek równoprawności, jednak musimy wykaszać swe niewątpliwie uzdolnienie do walki i współwładnictwa, musimy wyczuć dobrze i poznać, jaki to jest ów świat wielki i jakie są jego metody. Nie czas dziś na dziecinne czy też staropanieńskie utyskiwania na rzekomo bezsensowność, przewrotność i okrucieństwo świata stosunków ogólnoludzkich. Jeżeli mamy być państwem, z którym się będą liczyć, musimy być zasadniczo do takich podobni. Dobrze, jeżeli w jakimkolwiek względzie będziemy mogli być od innych lepsi, zasadniczo jednak różnić się nie możemy, boć to życie między narodowe nie idylla, lecz twarda rzeczywistość, gdzie trzeba mieć przedewszystkiem paszury i silne łokcie. Jako naród musimy je w sobie wyrobić, inaczej znów zostaniemy zepchnięci na to miejsce, z któ-

rego wyniosła nas dopiero fala dziejowych wypadków.

Jeżeli z tego punktu widzenia spojrzemy teraz na Warszawę, to dostrzeżemy, że dzięki wpływowi środowiska wielkomiejskiego warstawa w nas i ugruntowują się te pierwiastki, których w nas brak było dotąd, a które są konieczne dla narodu, co chce być członkiem społeczności ogólnoludzkiej: czucie społeczne, twarłość, bezwzględność, sprężystość, energja i wytrwałość w dążeniu do celu, oraz zdolność do walki i współwładnictwa.

Oto czem się odrzuca psychologia Warszawy.

A teraz Wilno.

Wilno uderza każdego, co go nie zna, lub też po dłuższej niebytności doń powraca — swą przywrotnością, rodzinnością.

W Wilnie wszyscy się znają, wiedzą, kogo bolą zęby, a kto wygrał na loterii, współczują z jednym, cieszą z innym, a szadzroszczą trzeciemu. Wilno żyje uczuciem, matchem, gorliwością, ofiarą, filantropją. Wilnianowi naprawdę się zdaje, że wstytko, co jego obchodzi, ma jakąś wartość kosmiczną, że świat cały myśli o tem, by jemu było dobrze, by go nikt nie skrzywdził. Kategorie życia rodzinnego stosuje on do życia

komisji sejmowej: «Pomiędzy Czecho-słowacją a Austrią stanął w Pradze układ, odnoszący się do wspólnej defansywy przeciwko wszelkim reakcyjnym zakusom i przeciwko próbom wznowienia starego systemu czy to w celach gospodarczych, czy to politycznych».

Układ ten skierowany jest przeciwko Węgrom, zamierzony nadto jest podobny układ z Jugosławiją.

Sprawa ta powiada żywo obojętne nasze ministerjum spraw zagranicznych.

Jak informuje «Kurjer Warszawski», Generalny Komisarz Ziem Wschodnich, p. Osmolowski, złożył przesowi Rady ministrów memoriał, w którym, z powodu czynionych niejednokrotnie Zarządowi Cywilnemu Ziem Wschodnich zarzutów, prosi o danie mu możności składania wyjaśnień przed całym Sejmem. Dalej uznaje p. Osmolowski konieczność wyraźnego określenia stosunku Komisarza Gen. Z. Wach. do Rady Ministrów. Wreszcie uważa za niezbędne, wobec coraz bardziej komplikującej się gospodarki skarbowej na ziemiach wschodnich, wprowadzenie tu kontroli państwowej, czyli rozciągnięcie kontroli Sejmu w sprawach skarbowych nad Zarząd Cywilnym Ziem Wschodnich.

My ze swej strony uważamy za niezbędne nie tylko to ostatnie, lecz poddanie kontroli Sejmu i centralnych władz polskich całością gospodarki Zarządu Cyw. Ziem Wschodnich.

Przed kilku tygodniami Sejm powziął już uchwałę, dość szczegółowo omawiającą konieczność uzależnienia tego Zarządu od rządu Rzeczypospolitej i w uchwale swej wskazał nawet szereg dziedzin, któreby należało zupełnie zespolić z całością gospodarki państwa polskiego.

To, czego domaga się teraz p. Komisarz Generalny — z wyjątkiem oczywiście prawa przemawiania przed Sejmem i zasiadania w Radzie ministrów — jest tylko drobną częścią uchwały sejmowej.

Listy z Ameryki.

CHICAGO, w styczniu.

Jak eko. Leona Bilińskiego wywiódł w polską spółka żydowsko-amerykańska. — Niefortunna rola kilku Polaków amerykańskich. — Wyjaśnienia p. Jana F. Smulskiego. — Stanowisko uciołwej prasy polsko-amerykańskiej.

W jednej z moich poprzednich korespondencji pisałem o «fatalnej pomyłce p. Bilińskiego», wyjaśniając w niej, jak to nasz były minister skarbu Biliński pozwolił się podejść pewnym amacherom amerykańskim i polsko-amerykańskim, a szczególnie pp. Langlinowi i Knaapowi, tudzież jak fatalnie ta jego pomyłka odbiła się na finansach polskich, powodując raptowne spadanie marki polskiej na rykach międzynarodowych, a przez

to także miliardowe straty dla naszego młodego państwa.

Dziś do moich wiadomości mogą dodać kilka dalszych szczegółów, które jeszcze w jasnym świetle przedstawiają pomyłkę p. Bilińskiego. To co nazwałem przedtem łagodnie epomyłką, przedstawia się dziś karygodną lekkomyślnością byłego ministra skarbu.

«Dziennik Żwiązkowy» z dnia 26 grudnia opublikował znane zapewne prasie polskiej w kraju szczegóły umowy między rządem polskim a inkorporowaną (zrejestrowaną) w stanie Delaware firmą «The Peoples Industrial tradish Corporation of the United States», na której czele stoją żyd Emanuel Rosenbaum, Rosjanie Ernest Adlund, niejaki Alfred Billager, zapewne także żyd, dalej znany już bliżej w Polsce działacz amerykański Golin O'Laughlin, uchodzący w naszym kraju za reprezentanta First National City Bank of New York, oraz niejaki p. Knaap, czy też Knapp, szwagier urzędnika w jednym z polskich ministerstw, p. Wierzbickiego.

Z tą to spółką Peoples Industrial trading Corporation, przedsiębiorstwem absolutnie prywatnym, nie mającym w Ameryce najmniejszego znaczenia, zawarł p. Biliński układ, mocą którego amerykańskie bondy wolnościowe, będące w posiadaniu Polaków, miały być zamienione na bondy polskie, czyli na polską pożyczkę państwową. W dodatku, i co jest najważniejsze p. Biliński zobowiązał państwo polskie w punkcie piątym do następującej niedorzeczności: «Przez cały czas trwania owej wymiany (bondów amerykańskich na bondy polskie) nie wolno państwu polskiemu robić żadnych transakcji finansowych ani handlowych, nie ofiarowawszy wyżej każdej transakcji tej korporacji, która ma wyłączne zastępstwo rządu polskiego w sprawach finansowych i zakupów rządowych i sę staje ustawowa jedynym finansowym agentem w Stanach Zjednoczonych».

Zobowiązanie to jest niezem inem, jak zaprzeczenie państwa polskiego w Ameryce kilce kilku spryclarzy żydowskich i amerykańskich. Należność naszego ministerstwa skarbu ujawniła się tu w tak śmiesznej męności, że w amerykańskich sferach rządowych i finansowych powątpiewają z zdrowych zmysłach urzędników polskich, którzy pozwolili wziąć się na lep owym spryclarzom. Śmieją się dziś w Waszyngtonie i Nowym Jorku do rozpuku z rządu polskiego, który przez swój niedorzeczny krok naraził nasze państwo w Ameryce, a zapewne także w całym świecie na straszną klęskę moralną. Dziś po bankach amerykańskich opowiadają sobie wśród ogromnej wesołości o tym skawale, jak żydki amerykańskie urządziły takiej powadze finan-

sowej, jaką niby ma być były austriacki premier, wysławiały minister finansów i wielkorsęda bośniacko-hercegowiński. Eksceleńca Biliński pogrzebał się na zawsze. Niech to będzie przestroga dla naszego Sejmu i społeczeństwa, aby nie dopuszczano do władzy byłych «dostojników austriackich, bo lada żydek gotów ich wywieść w pole».

Polacy amerykańscy fatalną sytuację, w jaką nas wprowadzili p. Biliński i jego niefortunni doradcy, ratują jak mogą. Znacomity działacz narodowy i bankier Chiesgowski, p. Jan F. Smulski, bewił w tej sprawie w Waszyngtonie, miał tam długie narady ze znanym całej Polsce Herbertem Hooverem, senatorem Medill McCormickiem oraz z szeregiem innych wybitnych senatorów i kongresmanów, aby przy ich pomocy naprawić błąd p. Bilińskiego i by mimo wszystko wystarciać się dla Polski o pomysła pożyczkę państwową, która prawdopodobnie przyjdzie do skutku, bo w Ameryce wierzą, że w Polsce, mimo dotychczasowych licznych doświadczeń, mamy jeszcze tegie gło-wo, które potrafią pokierować naszymi zabagnionymi finansami.

O samym kontrakcie powyż wspomnianym p. Smulski w obszernym wyjaśnieniu pisze co następuje:

a) O dobrej woli i przyjaźni (amerykańskiego) departamentu Skarbu dla sprawy pożyczki polskiej zapewnił mnie podsekretarz Skarbu dla spraw Europejskich i oświadczył, że departament Skarbu jest przeciwny wykonaniu tegoż kontraktu dla następujących powodów:

a) że Rząd zgodzić się nie może na agitację ze zmianą bondów wolnościowych w rękach swych obywateli na obce bondy;

b) że rząd obcy, który ma zamiar szukać pożyczki w Stanach Zjednoczonych, wżród powinien zyskać pozwolenie, wykazać, że pożyczka ta jest potrzebna i na jakie cele wydana będzie na terytorjum Stanów Zjednoczonych i co za materiały i produkty obce państwa zamierzają za taką pożyczkę tu nabywać i stąd wywieźć.

c) Rząd amerykański nie może zgodzić się na stworzenie monopolu zakupów w rękach jednej korporacji lub osoby, jak opiewa paragraf piąty kontraktu z Peoples Industrial trading Corporation.

Z tego oświadczenia p. Smulskiego wynika, że rząd amerykański uznał za nieważny cały kontrakt p. Bilińskiego ze wspomnianą korporacją żydowsko-amerykańską, wywołując przez to samo państwo polskie z niemitych następstw procesowych tej korporacji z naszym rządem.

Uczciwie redagowana prasa polsko-amerykańska, dowiedziawszy się o tych nieczystych zamiarach kilki żydowsko-amerykańskiej, wystosowała do tutejszego społeczeństwa polskiego odezwę, w której go przestrzega przed jej machinacjami. Trzeba bowiem wiedzieć, że kierownicy jej już pozawierali umowy z szeregiem pism polsko-amerykańskich, które w zamian za doskonałe płatne ogłoszenia miały forsować wśród Polonji amerykańskiej zmianę bondów amerykańskich na polską pożyczkę państwową. Na ten cel korporacja przeznaczyła ze swych oszczędzanych zysków okragle dwa miliony dolarów.

Gazetami, które wypowiedziały wojnę temu szalberatu są: «Dziennik Żwiązkowy», «Dziennik Narodowy» i «Zgoda» w Chicago, «Kurjer Polski» i «Nowiny Polskie» w Milwaukee oraz «Rekord Codzienny» w Detroit. Jan J. Kowalczyk.

Uniwersytet a miasto.

Od prof. W. Lutostawskiego otrzymałem artykuł ten w odpowiedzi na artykuł p. Z. F., wydrukowany w «Dzienniku Wil» dn. 5 bm. Pragnęlibyśmy sprawę tę, dość żywną, wszechstronnie oświetlić i dlatego chętnie będziemy drukowali wszelkie nadsyłane nam uwagi. Redakcja.

Pan Z. F. trafnie przytocza zarzuty robione przez profesorów miasta.

Istotnie nikt ze stałych i osiadłych obywateli miasta się nie troszczy o to, aby przybyłom życie i pracę ułatwić. Uniwersytet pozostaje w tem mieście obcem ciałem.

Ale tem dziwniejsze muszą się wydać pretenzje miasta. Za mało katedr — a czy miasto dostarcza słuchaczy? Jeśli nie obecne wykłady mało kto chodzi, pocóż naraża i jeszcze więcej ludzi na ucziłliwe warunki bytu w Wilnie? Skoro miasto tak niegościnnie przyjęło pierwszych profesorów, to cóż pomoże jeśli ich będzie więcej? Nie możemy zdobyć sprzętów, mebli opału i żywności dla tych, którzy przybyli, a miasto chciałoby jeszcze więcej uczyliwych polaków w ten sposób unieszczęśliwić? Wręcz przeciwnie się dsiac musi. Warunki stworzone dla profesorów są takie, że nie wielu wytrzyma dalszy pobyt na pustyni, skoro wielka ofiara uczyniona z ich strony okazuje się benowocną.

I od tych przybywających miasternych głód i chłód, pozbawionych innych zarobków, niż pensję profesorską, wynoszącą 50—60 rubli złotych przedwojennych miesięcznie wymagacie udziału w waszem życiu społecznem? A kto ich wzywał lub zapraszał? Kto ich rady szukał? Gdyby istniało rzeczywiste życie społeczne, to zatroskanoby się o to, aby każdy profesor miał gdzie mieszkać i czem się żywić. Więc nie chodzi tu wcale o udział w życiu społecznem, którego niema, tylko chęba o stworzenie dopiero życia społecznego istotaego. Tego przybyśle, którzy za rok jeden zostali mianowani, dokonać nie mogą. Po przyjeździe złożyłem prośbę o obywatelstwo miasta Wilna. Dotąd odpowiedział mi nikt.

Osiadli obywatele miasta mają swe domy lub przynajmniej mieszkania, w tych mieszkaniach meble i sprzęty, umożliwiające niezbędna do pracy wygodę. Tego przeważnie profesorowie nie mają, obosują w warunkach, do których nie przywykli, albo przynajmniej, od których zupełnie odwykli, i są zmuszeni sporo czasu poświęcać na różne troski administracyjne. Ci co mają z sobą żony i dzieci widzą, grożące im epidemie i bandytizm śmiało grasujący w mieście, co także życia nie ułatwia. Trzeba by podjąć poważną pracę, by warunki zmienił, które sam krytyk uniwersytetu trafnie określa zdaniem miasta przyswyczałło się, że wiele rzeczy jest tak a nie inaczej i nawet nie bardzo sobie wyobraża, by mogło być inaczej. To zdanie znaczy, że miasto śpi, że na istnienie w niem uniwersytetu nie jest przygotowane, i że z tej łaski niespodziewanej korzystać nie umie. Gdyby chciano skorzystać z wiedzy i szerszego doświadczenia profesorów, toby ich zywiano, zapraszano, słuchano. Czy jest jaki profesor w Radzie miejskiej jak zawsze bywało w Krakowie, we Lwowie lub innych miastach cełających swe uniwersytety?

Miasto i uniwersytet nie są to strony równorzędne toczące proces między sobą. Miasto nie stworzyło uniwersytetu, lecz otrzymało go darmo, więc nie ma prawa dużo wymagać jeszcze prócz tego co uniwersytet miasto samem swem istnieniem daje. To stwarza dla miasta pewne obowiązki, pod groźbą sądu sprawiedliwego ludzi świątliwych z całej Polski wybieranych, którzy świadczycy będą, jak zostali przyjęci.

Niedawno wszyscy profesorowie otrzymali drukowane ale niepodpisane zaproszenia na zehrasie organizacyjne towarzystwa przyjaciół uniwersytetu, które miało się odbyć w sali Śniadackich 25 go stycznia o godzinie 11 ej. Zebrał się profesorowie sami i czekali godziną, ale żaden z organizatorów, rzekomych naszych przyjaciół się nie zjawił.

Więc niepotrzebnie zakłócono nam niedzielny odpoczynek w dniu, w którym i tak musielibyśmy przyspieszyć obiad, aby dwie godziny czekać na przyjęcie naukowca.

Dotąd nikt się nie wytłomaczył z tej mistyfikacji. Takie rzeczy w cywilizowanych miastach się nie dzieją. Wiaściwie po trzech miesiącach pobytu w Wilnie nie mamy żadnych dowodów istnienia miasta i moglibyśmy

społecznego i lenką sentymentu rolni co chwila. Niema nigdzie gazet tak krzywych i cynicznych jak są gazety wileńskie, niema nigdzie ludzi tak serdecznych, jak są nimi wileńscy ludzie.

Wilno tkwi jeszcze w ramach średniowiecza, o sto lat mniej więcej cofnięte od reszty Polski. Rosja, stnując wszystkie inne dziedzin życia, poza rodziną, doprowadziła do hipertrofji tej komórki życia sbiłowego, tak że przedziwny Wilnianin jest naprawdę przekonanym, że społeczeństwo — to wielka rodzina i nie więcej. Tu ma źródło swolste dla Wilna zshukałte plei brzydkiej i ogromna rola kobiety, która zresztą w latach niemali zrobiła więcej dla sprawy polskiej na Litwie, niż jakakolwiek inna kobieta na świecie mogła zrobić dla swej ojczyzny.

Rodzinność wileńska powoduje też niespotykany gdzieindziej wzrost filantropji, przez której okulary przedziwny Wilnianin patrzy też na sprawy państwa, wyobrażając sobie, że państwo wymaga od niego ofiary, lub też mu je daje, gdy tymczasem państwo jest organizacją obowiązkową i przymusową, nie zaś jakąś religijną instytucją ofiarności i dobrowolności.

To rodzinne złudzenie wileńskie, że przymus jest rzeczą niewłaściwą,

doprowadza do orgji «prywatności», która się w Wilnie na każdym kroku czuć daje. Brak wszelkiego porządku, brak policji, nieoczyszczone do obrzydliwości chodniki, podwórza niechlujne i nieuprzątnięte, ciemności na ulicach i na schodach, legion zebrałków na ulicach, dalej — w innej dziedzinie — niegrzeczność funkcjonariuszów społecznych, ich niesumienność i nieakuratność, złudzenia zaś innych, że stanów ich osobista gorliwość — za siebie i za innych — potrafi zastąpić objętywaj przymus organizacyjny — — — oto wiatanka bolącek życia wileńskiego, które wszystkie razem się rodzą z owej zasadniczej choroby wileńskiej i jego erodowność, że spływyającego z niej złudzenia, że społeczeństwo — to również wielka rodzina i nie więcej.

Spółczesność — to tymczasem abiotowość, rządzona raczej prawami przyrody niż serca.

Organizacja, formalizm i przymus w życiu społecznem znaczą bez porównania więcej, niż serce, ofiarność, poświęcenie i dobrowolność, które mają zresztą piękne pole do czynu w rodzinie, w klasztorze lub też pomiędzy przyjaciółmi.

S. Cywiński.

PILOSAN-SPIESS.

Płyn wzmacniający włosy.
Codziennie natrzepywanie włosów płynem tym sprzyja ich porostowi i dezynfekuje skórę, usuwa łupież i odświeża tak skórę, jak i włosy.

wątpić, czy istnieje w Niemczech jakieś zorganizowane społeczeństwo, czy tylko ludność złożona z takich nomadów obozujących na pustyni, jak my sami?
W. Lutostawski.

Sprawy polskie.

Dar artysty.

W tych dniach po dłuższym pobycie we Francji, gdzie podczas wojny służył w szeregach armii francuskiej — powrócił do kraju znakomity artysta-rzeźbiarz polski, Ksawery Danikowski.

Artysta za pośrednictwem ministra sztuki i kultury ofiarował Państwu kilkanaście prac swoich.

Komitet Wykonawczy Związku Piastów zaś nabył od p. Danikowskiego kilka rzeźb za sumę 60,000 mk.

Nowe strajki.

Na piątek groziły Warszawie nowe strajki, a mianowicie: strajk elektryków, gazowników, robotników miejskich i tramwajów. Nie doszło jednak zaraz do skutku dzięki przedwstępny rokowania, jakie się rozpoczęły.

Żydzi w Wielkopolsce.

W ostatnich czasach rozpoczęła się emigracja Żydów do Wielkopol-

ski, głównie do Poznania. Zasługuje na uwagę konferencja żydowskiej rady narodowej w Poznaniu z delegatem warszawskiego związku centralnego rzemieślników żydowskich. Delegat przedstawił tej radzie sprawozdanie o stanie ekonomicznego i politycznego rzemieślników żydowskich w Polsce. Rada narodowa zaś twierdzi, że w Poznaniu jest ich bardzo mało, a w niektórych rzemiołach niema Żydów wcale. Z tego powodu postanowiono popierać tych, którzy chcą osiedlić się w Poznaniu, czy Poznańskiem. Będą oni otrzymywali przez kilka tygodni wsparcie, do czasu urządzenia się i otwarcia warsztatu, dalej otrzymywać będą narzędzia rzemieślnicze, oraz pomoc w celu uzyskania świadectw rządowych i t. d. Szczególną opieką otoczą terminatorów żydowskich, specjalnie wysyłanych z Kongresówki do Poznańskiego. Bank żydowski w Poznaniu otworzy żydowskiej kasie rzemieślniczej w Warszawie kredyt narazie 100 tys. mk.

W Gdańsku.

«Dziennik Gdański» pisze: «Dokonała się wielka rzecz: nie jesteśmy już poddanymi pruskimi. Padnijmy twarzą na ziemię, całując każdy jej skrawek, wolny od najeźdźcy! Niech biją dzwony w murach Warszawy, Krakowa, Poznania, Głogowa, Wilna i Lwowa! Jesteśmy wolni!»

Kronika Wileńska.

KALENDARZYK.

Dziś: Jan z Malt, Jura: Apolonij, Pojutrze: Scholastyki, Wezchód słońca — o 7 m. 17, Zachód słońca — o 5 m. 10.

— Z powodu obejmowania przez wojsko polskie wybrzeża Bałtyku w Unierstycie, na wykładzie powszechnym, w miejsce wykładu a. t. «Klejnoty morza», który się nie odbędzie z powodu nieobecności prelegenta J. M. Rektora Siedleckiego, bawiącego w sprawach urzędowych w Warszawie, — wygłosi dzisiaj w niedzielę dn. 8 lutego o godz. 6-ej w auli Śniadeckich Dr Feliks Koneczny wykład a. t. «Bałtyk a Polska» (Zawładanie rozwojem Państwa Polskiego od wyzyskania morza).

Treść wykładu:

Jak najstarszy kronikar polski biadał nad odległością Polski od szlaków handlowych. — Postęp społeczny przez rzemieślnictwo, handel, miasto a wieś, transport wodny, wolność a siła, nłstwione handlem morskim. Przykłady z Portugalii, Holandji, Anglii.

Handel powstający lądowy a morski. — Jak Polska traciła na morskim, nie panując nad własnym morzem. — Dlaczego odkrycie Ameryki wyszło Polsce na złość? O niebezpieczeństwie wypływającym stąd, że znów zasnęła się na ogromne znaczenie Bałtyku w handlu powszechnym; musimy więc zejść znów na drugi plan, jeżeli nie dopilnujemy sprawy morskiej.

Dowody z historii Polakiej (od pierwszych Piastów do Stanisława Augusta), że siła Polski zależała od utrzymania wpływów nad Bałtykiem.

Zdobycze duchowe polskie na Pomorzu w okresie porzoborowym Słowo o Kaszubach, jako eniema Polści bez Kaszebu, a bez Kaszebu Polści.

Kwestja utrzymania wznowionej niepodległości. Kruchność niepodległości politycznej bez ekonomicznej. Proporcjonalność siły politycznej od obszaru sfery ekonomicznej danego narodu. — Niegraniczoność drogi morskiej drogą do nieograniczonego wzrostu potęgi politycznej. — Marceiz na łódź żeglawa.

ogólnej ilości ogierów. Był to w okręgach wileńskim i brzeskim, i wyjątkiem powiatów mozyrskiego, baranowickiego i pińskiego, ma być porównawcze holendrów; na reszcie zaś terytorjum kraju szwycami lub, jeżeli zakup ich będzie obecnie, wskutek wysokości kursu franka szwajcarskiego, zbyt kosztownym — tyrolską rasą pińskiego. — Nierogacizna i owce mają być poprawiane rasami angielskimi.

Jest nadzieje, że przy takim niedostajaniu kierunku hodowlanego na całej przestrzeni Kresów, kraj nasz, po latach 20—30, będzie miał żywe inwentarze, nie ustępujące do do swej wartości i produktywności zwierzęstwu gospodarskim państw zachodnich.

— Niższe kursy leśne. W celu fachowego przygotowania pewnej liczby podległych starszemu Sekcji Gospodarczej Z. O. Z. W. powstały 6 miesięczne Kursy Leśne, wieczorowe. Kursy otwarte zostały 22 stycznia r. z. w gmachu gimnazjum imienia Zygmunta Augusta.

Sluchaczy z wykształceniem, co najmniej, 4 to klasowym, wzięło na kursy 46, stoczyli oni zobowiązanie, że po ukończeniu kursów, wejdą na 4-letnią służbę w leśnictwach państwowych.

Wyśladane są tam przedmioty: matematyka, miernictwo i kreślenie, odnawianie lasów, urządzenie lasów, buchalterja, łowictwo i rybołówstwo, ogrodnictwo i pszczelarstwo oraz język polski.

— Z Ligi Robotniczej. Na uroczystym zebraniu Ligi Robotniczej w dniu 1 b. m. z okazji jubileuszu jej powstania, Zgromadzenie w liczbie 3000 osób jednogłośnie uchwaliło reelekcję, która przeszła do Naczelnika Państwa, Sejmu i Prezesa Ministrów:

«Pomimo tak ciężkich warunków ludność m. Wilna i Ziemi Wileńskiej o wcielenie naszego kraju do Polski, ziszczenie tych najgorętszych naszych pragnień dotąd nie nastąpiło.

Wobec tego my robotnicy Wileńscy zgromadzeni na wolnym Wiecu z d. 1 lutego 1920 r. w rocznicę założenia Ligi Robotniczej w liczbie około 3000 osób, raz jeszcze oświadczamy o niezłomnym naszym żądaniu wcielenia do całości ojczyzny, od której żadna siła nas nigdy oderwać nie zdoła.

— Nowe urzędy pocztowe. Od dnia 24 stycznia otwarto urząd pocztowy w Wisznie, a od dn. 22 stycznia w Trabach w pow. Osmiełskim.

— Zebrania Chrześ. Związków Zawodowych. Ogólne zebranie Chrześ. Zw. Zaw. pracujących igła odbędzie się w poniedziałek d. 9. bm. o g. 7. w. w Centrali 8-to Jańska 21. Cel zebrania — stateczna decyzja założenia pracowni związkowej Krajoickiej męskiej i damskiej; pożądana jest obecność wszystkich członków.

Ogólne Zebranie Chrześ. Związków Zaw. stolarzy, cieśli, bednarzy i stelmachów odbędzie się dnia 8 b. m. (dzis) o godz. 7 w poł. w lokalu Centrali 8-to Jańska 21, dla zatwierdzenia cennika pracy.

Ogólne Zebranie Chrześ. Zw. Zaw. czeladników szewców odbędzie się 9 b. m. w poniedziałek o godz. 4 p. poł. w Centrali 8-to Jańska 21.

— Z Towarz. Ekonomicznych i Statystyków w Wilnie. W Poniedziałek 9-go b. m. w lokalu Wydziału Statyst. G. K. al. 8-to Jeraka 13 odbędzie się posiedzenie dyskusyjne Tow. Ekon. i st. w Wilnie, na którym p. Wl. Studnicki wywowie odczyt p. t. «Problemat gospodarczy ziem wschodnich». Goście mile widziani.

Początek o godz. 8-ej wiecz. punktualnie.

— Dorożne Zebranie „Wil. Związku Pracow. Instytucji Kredytowych”, na którym m. in. sprawami porządku dziennego dokonane zostaną Wybory nowego Zarządu, odbędą się dziś w drugim prawomocnym terminie, o godz. 12 w lokalu Klubu Bankowego, Jagiellońskiej 10.

— Zabawa taneczna. Przypominamy, że dziś w sali Hotelu at Jerolim odbędzie się zabawa taneczna «Motyl», staniem sekcji Niestających Dochodów Kofa Polek. Kotyljon, muzyka wojskowa, bufet. Niewielka ilość pozostałych biletów jest jeszcze do sprzedania w Sekretariacie Kofa. Początek zabawy o godz. 9 wiecz.

— Teatr Polski na Pohulance. Dzis (niedziela) po raz ósmy «Kościuszkę pod Racławicami», jutro po raz pierwszy pe-

ten humor «Dom otwarty» Bałuckiego z udziałem całego niemal zespołu artystycznego, a pod reżyserją p. Konarskiego. W piątek 13 b. m. obchodzona będzie we wszystkich teatrach polskich po raz pierwszy na ziemiach polskich «Dziś aktor». W dniu tym wystawi teatr wileński arcydzieło Mickiewicza «Dziady» w opracowaniu Wyspiańskiego, z uwzględnieniem niewystawianej dotąd w Wilnie z zakresu cenzury sceny i senatora Nowosiłcowa. Do wystawienia tego dzieła, tak ściśle związane z dziejami Wilna, czynione są od dłuższego czasu przygotowania. Rolę Gustawa-Konrada odtworzy p. Karbowski, który również prowadzi reżyserję dzieła.

— Koncert Wieczornicy P. Z. P. «Pomoc Żołnierzowi Polakom» — tak intensywnie pracująca na polu opieki nad żołnierzem naszym, w miarę rosnących potrzeb ogarnia coraz szerszy zakres pracy. Cele kulturalno-owsiawotwe: biblioteki, czytelnie, odczyty, pogadanki, koncerty, przedstawienia tak w miejscowej świetlicy jak i w prowincjonalnych filjach, pomoc odzieżowa i aprowizacyjna za pomocą kasy przyfrontowych, zaopatrzenie nowo-twórczego się szpitala i t. p. palące potrzeby wymagają w obecnych warunkach wielkich środków, a te zdobyć trzeba od społeczeństwa, które wyzwolenie swoje zawdzięcza obrońcom. — Mamy nadzieje, że Wileńskie, znane ze swych uczuć dla Wojska Polskiego, nie zawiodą tam, gdzie chodzi o poparcie tych celów.

A więc dzis, w niedzielę, do zobaczenia w Sali Miejskiej na «Koncercie Wieczornicy P. Z. P.». — **Polaki Teatr Ludowy** (w gmachu Teatru Miejskiego na placu Ratuszowym) dzis, w niedzielę, wystawia: «Pani Wolodyjowska» czyli Aja Tuha — Byowicz» sztukę historyczną w 4 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza «Pan Wolodyjowski».

— Operetka polska. Przedstawienie dzisiejsze wypełni melodia operetka Sidney'a Jonesa «Gelman». W roli tytułowej wystąpi Zofia Wojnowska. Przed rozpoczęciem operetki prolog wygłosi K. Pillati. Główne role spoczywają w rękach: Z. Kosinińskiej, Froniewiczza, Szostkanda, Zonera, Janoty, Borkowskiej i Sniłkowskiej.

Jutro, w poniedziałek — wystawioną zostanie po raz drugi — efektowna i wiele lubiana operetka Bumerieka Kalmana «Księżniczka Czardasz» z Z. Bonecką w roli tytułowej.

— Zabawa taneczna. Dzis w niedzielę 8 lutego w sali teatru Robotniczego przy centralnym związku chrz. związków zawodowych (Sw. Jańska 21) odbędzie się zabawa taneczna przy dźwiękach orkiestry.

Początek o 7-ej wiecz.

— Z operetki. «Księżniczka Czardasz» operetka w 3 aktach B. Kalmana.

Skoro tylko podniosła się wczoraj kurtyna powiał na nam odrazu ten miły czar ulubionej operetki, zamigotały świeże ognie, zajął cały teatr, przeszedł po sali poszum zachwytu.

Otrzymała bowiem operetka piękna sprawę zwłaszcza w akcie I, tak piękna, że mnie to nawet zastanowiło i zafascynowało zarazem. — W wileńskich bowiem teatrach panuje naogół zasada najmniejszego oporu o ile chodzi o dobór dekoracji. Ustawia się je na scenie poprostu jako konieczność, nie zwracając zupełnie uwagi, że są one pierwszym a w każdym razie najważniejszym szczegółem, potrzebnym dla harmonii całości — Tembardziej więc godzi się podkreślić staranność dyrekcji operetki w tym kierunku, aczkolwiek co się tyczy «Księżniczki» nie bardzo tylko mógłby się zgodzić na zastawienie stylów w dekoracji aktu II.

Mielśmy za to pewnego rodzaju rekompensatę w oryginalnej i żywej, melodyjnej zawsze świeżej muzyce, która mimo ograniczenia po wszystkich już prawie teatrach, kinach, tinglach, nawet w restauracjach i ogrodach rozrywkowych — stanowi ciągle jeszcze ten ogromnie posretny wabik, na który łakomi się publiczność.

Już sama uwertura, napisana zgodnie o zmianym, promiannym rytmie, doskonale usposabia słuchacza, a że następuje potem i akcja niezbyt banalna, ilustrowana pomysłami kompozycyjnymi o zdumiewającej lekkości i barwnej plastyce orkiestralnej, przeto nie dziw, że audytorjum poddaje się chętnie urokowi operetki, przesuwając ją potysiącami z łabością i syple rzesiste brawa.

Oczywiście nie wpadnie tam nikomu do głowy analizować dlaczego operetka nosi akurat właśnie tytuł «Księżniczka czardasz» gdy tego czardasza na scenie wczoraj nie widzieliśmy, a i księżniczce nie miało być jakoś do tańca.

Okazała zresztą p. Bonecka w roli Syly Varescu dosyć zapas jako młoda śpiewaczka, choć miejscami zdawało się, że nadanie przeraża jej siły. Może to się jednak tylko zdawało, wszak trema, która wykonawczyń widoczniej wesołej nieco krepowała, — nie pozwala czasem zorientować się widzowi. — Z wypowiedzeniem szczegółowego sadu wypadła zatem poczętek na dalsze występy artystki.

Dużo koletey i wdzięk, jak trzeba zawsze w swoich rolach operetkowych, miała p. Konarska jako hrabianka Stasia.

P. Ciesielaki grał wprost brawurą hrabiego Bonifacego. Humor, tupet, swoboda, nonszalanca, a przedewszystkiem zacięte aktera dobrego stylu rekomendują go jako jedną z najbardziej cenionych sił w obec-

aym składzie operetki, której przewodzi nadto jako doskonały baletmistrz.

Typ podatastusiałego boniwianta, z zachowaniem wszelkich cech wielkopańskiej maniery, ośmił bardzo zabawnie ulubiony nasz szosian.

Pogratulować muszę w końcu specjalnie reżyserkiego sukcesu p. Szczęsny, który odwrócił równocześnie z werwą rolę książęcego sympla, trwoniącego pieniądze i rujnującego swoje jasne oświecone zdrowie.

Pszczególnie rolę epizodyczną wykonali z powodzeniem pp. Zoner, Sukłowska i Abramowicz.

Operetkę poprowadził wzorowo kapelmistrz Wileński.

m—or.

Z prowincji.

* * * **Mińsk Lit.** «Coby rzeki na to stary Rejtan, gdyby okył? Wróciłbym do Lachowicz i w grób się położył».

Ten dwuwiersz z «Pana Tadeusza» zawsze mi się na myśl nasuwa, ilekroć o tutejszych przywarach pomyślę. Bo też dziwne, doprawdy, dzieją się tu rzeczy.

Ludność białoruska, zwłaszcza młodzież, całą duszą do polskości antonmatycznie się garbi, żąda szkół polskich, kultury polskiej, a my ją brutalnie od siebie odrzucamy, wtlóczyć napowrót nasłujemy środowisko, z którego białoruski pragną nieodzownie się wyodrębnić. Ludność białoruska domaga się szkół polskich, władze zaś polskie zakładają dla niej uczelnie... białoruskie!

Ba, nawet w kościele narzucamy jej często język białoruski w nabożeństwie dodatkowym, choć ta się wyprasa i broni od tych «darów».

Nie dość na tym Niektórzy z nas wdziwiają na siebie świtkę białoruską, jako «bardziej demokratyczną».

Nie mielibyśmy nic przeciwko takim lub innym przyodziewkom, gdyby ci panowie zajęli stanowisko wyrazne, nie konglowali między polskością a białoruszczyzną.

Stokroć szkodliwsza nad krotochwilną «maszką» narodowość, jest ta bezkarność, z jaką tydostwo tutejsze działa jawnie na szkodę i krzywdę państwowości polskiej, wyzyskując jednocześnie okrutnym sposobem i ludność chrześcijańską.

Przecież mnióstwa innych niemych objawów żydowskiej polityki destrukcyjnej, mam w tej chwili na myśli zwłaszcza bojkotowanie marki polskiej.

— Zaraz tu wróć bolszewicy wtedy pieniądze polskie nie będą warte ani grosza — tłumaczą chłopu na wsi, na targach miejskich i po zajadach. — Zawczasu więc wymieniać je trzeba na pieniądze rosyjskie, choćby ze stratą dnia. I nie zupełnie nie trzeba za polskie pieniądze sprzedawać, ani ich brać nawet do ręki!

Nie przeszkadza to wcale żydom naderowywać kieszeńi swoich temi właśnie niby «bezwartościowymi» markami polskimi, które masami wymieniają na obłopy.

I oto na targach mińskich chłop albo nie biera wcale pieniędzy polskich, albo szczeni je b. mało, na czym traci ludność miejską, urzędnicy, wojskowi i t. d., mający wyłącznie marki polskie.

Ale nie dość na tem! Całe zgraje krychlą na drogach podmiejskich na wieśniaków, wiozących produkty do miast i wykupują je za bezcen.

Wykupione od chłopu produkty, wiozą tydzień na targi i tu sprzedają je za cenę dziesięciokrotną ludności miejskiej, nie gwarantując marką polską.

Nie dziw więc, że drożyzna u nas wreszcie warstwie szalenia. Fant chleba razowego kosztuje w Mińsku już... 5 marek pols. A dostać go nie zawsze można.

Energiczne zarządzenia władz i surowe karanie niegodziwych spekulantów całkiem jawnie dziś tu operujących — napobiegłoby niewątpliwie, choć w części tym stosunkom tej anarchii w zakresie spraw pieniężno-handlowych. Polak.

Otwarcie Rady Miejskiej nastąpi 10 lub 11 lutego.

Obecnie odbywają się narady, frakcji radnych. Wynika z nich, iż w nowej radzie miejskiej frakcji partyj-

nych nie będzie. Będą frakcje narodowościowe: polska, rosyjska i żydowska. Całą opozycję stanowią prawdopodobnie będą csterzej gółonkowie rosyjskiej grupy demokratycznej (grupa Melisa) oraz jedyay przedstawiciel P. P. S. p. Badsian. Mimo to kandydatura jego została wysunięta do przyszelego zarządu miasta i będzie poparta przez wszystkie frakcje.

Co się tyacy stanawiska prezydenta miasta, jedyaym poważaym kandydatem, pogađany dla wszystkich grup, pozostaje p. Ludwik Uatshowski.

Kandydatura b. prezydenta miasta, p. Chrzastowski, upadła, albowiem przyjęcie stanawiska uwarunkował od zachowania tytułu rejenta.

* * * **Z pow. Stuckiego** piszą: Wojna oszczędziła do pewnego stopnia Stucki powiat, który w rwey zachodnio-północnej części ma ziemię urodzajną i produkuje wyjątkowo, na warunki tutejszej gleby, ilości pszenicy. Pozostają także duży inwentarza i stosunki aprowizacyjne są wogóle znośne. Wielką własność jest w znacznej większości w rękach polakich; bardzo wielu ziemian powróciło natychmiast po wkroczeniu wojsk polskich do swoich majątków i gospodarują obecnie w miarę możności.

Ludność powiatu jest pod względem etnograficznym różnorodna: spotykają się tam i sąsiadują z sobą Litwini, Białorusini i Rusini. Polacy stanowią całą prawie wolną inteligencję, także cały szereg szlacheckich zascianków, przechowuje tradycje polskie.

Po zajęciu Stucka przez wojska polskie zorganizowano administrację, urząd skarbowy i szkolnictwo. Obecnie mamy blisko 40 szkół ludowych polskich, a w Stucku polską szkołę powszechną, gimnazjum i seminarjum. Możliwie utrudowane gimnazjum białoruskie w Stucku opiera się głównie na uczniach żydowskich. Białoruski ruch narodowy jest wogóle bardzo słaby i raczej sztucznie podtrzymywany. Ludność wiejska, mając do wyboru język wykładowy, wybiera zawsze język polski, rzadko rosyjski. Odnosi się to także do Rusinów.

Ludność godzi się chętnie z przyłączeniem do Polski. Dnchowieństwo prawosławne, zaznawszy rozkosz bolszewickich rządów, odnosi się poprawnie do władz polskich.

Z ruchu wydawniczego.

„Szkoła Polska.”

Miesięcznik poświęcony sprawom szkolnym.

Z radością witamy to pierwsze pismo pedagogiczne na gruncie naszym; powstanie jego jest dowodem wzmoczonego życia umysłowego w Wilgcie i szerszego ujęcia spraw szkolnictwa polskiego na ziemiach wschodnich. Redakcja w silnych, a wymownych słowach swój program wyraziła: «Stajemy w szeregu budowniczych szkoły polskiej i półdziemy wszędzie, aż do najdalejszych stanic, by na polosiach i gruzach, i tam gdzie pleśń obcych wpływów ducha polskiego zatarła — stawiać zrąby szkoły polskie».

Szczęście Boże tym budowniczym, niechże ze skarbow ich ducha i myśli polskiej, korzystają ci wszyscy, którzy przystąpią do krzewienia oświaty i kultury polskiej na kresach, uważając to za swój obowiązek narodowy.

«Chcemy być organem Nauczycielstwa polskiego» — a więc jakby tylko metody i sposoby nauczania miały być tereem wymiany myśli współpracowników.

Światłem piórem skreślony artykuł p. Dąbrowskiego, bardzo ciekawe poglądy p. Fedorowicza, stwierdzają to przypuszczenie.

Poza ten zakres wychodzi tylko artykuł p. Zyckiej, występującej do walki z bezmyślnym czytaniem i złym wyborem książek młodzieży naszej.

Dalej jednak czytamy: «Wolał od wszelkich wpływów, które burzą i niszcą, wrogowie z wątpieniami i petyzmem szerzyć będziemy miłość twórczej i trudnej pracy, budzić będziemy mimo zle czasy — radość życia i szepalonego czynu».

Z tych słów wyciągać możemy wnioski, że Nauczyciel będzie jednocześnie Wychowawcą i z miesięcznika «Szkoła Polska» promieniować będą idee, hasła, wskazówki, rady, jak należy nie tylko uczyć, ale wychowywać nietylko w szkole, ale i w rodzinie.

Mojem zdaniem, Szkoła polska powinna być tak ściśle z życiem zwią-

zana, że pomiędzy nią, a rodziną, musi powstać zupełna jedność i w wszystkich sprawach wychowawczych z wyjątkiem myśli poglądów wytworzy się dopiero ceną krzeses, z którego urabiać się będą charaktery, dusze i serca rosnącego pokolenia.

Posiedzenia, narady z rodzicami nie wystarczają, tu drukowane słowo nad żywem ma pierwszeństwo, bo jest trwalsze.

Dlatego «Szkoła Polska» organ Nauczycielstwa, pomimo trudności wydawniczych, powinien być uzupełniony przez dwutygodnik: «Rodzina i Szkoła», poświęcony specjalnie sprawom wychowania. Budowanie szkolnictwa polskiego, bez zwrócenia uwagi na wychowanie domowe, będzie jakby założeniem pięknego dachu nad gmachem, bez granitowych fundamentów.

Dziesiątki wstępnych dzieci 10-cio letnie, którym najczęściej, powiedzmy to otwarcie, wychowanie domowe nie dało nic, żadnych podstaw charakteru, nie nagięło do karności, do postawowania przepisów, nie wyrobiło zamiłowania doładu i porządku. Szkoła przy wielkich wysiłkach, tylko częściowo ztemu zaradzić może, gdyż te cechy charakteru muszą wrosnąć w dziecko, jako przyzwyczajenia od małościwa nabyte, brak ich w późniejszym życiu zawsze się ujawni.

Brak pisma — poradnika pedagogicznego, do którego w każdej wątpliwości udać by się można było, przez rancieście pytania na piśmie — rodzice bardzo odzwajają i przypuszczam, że prenumerata wyrównała by kosztu wydawnictwa: «Rodziny i Szkoła».

Dziś Ojczyzna nasza potrzebuje zupełnie nowego typu ludzi; slegać powinni tam, gdzie nie dotęga medra szkieleki i oko, ale zarazem mieć charakterystycznie, dusze stalowe, nie dające się nicieem spacyć i serca odporne na zło, sprawdzające z drogi pracy, obowiązku i wytrwania.

Do tego dzisiejsze wychowanie pozaszkolne w większości wypadków zdążyć nie umie. Niechże mu pośpieszą z pomocą światli budownicwi Szkoły Polskiej, niech przez ich wskazówki i rady, każda rodzina polska stanie się kuznią niezłomych charakterów wytrwałych dzielnych ludzi, umięających służyć Ojczyźnie Wolnej i Zjednoczonej.

Emilja Węslawska.

„Przyszłość”.

Pod takim tytułem dn. 1 bm. wyszedł numer pierwszy dwutygodnika społecznego, wydawanego przez klub społeczny Młodzieży Akademickiej w Wilnie. W oderwie do czytelnika na wstepie numeru Redakcja pisze: «Wyrosimy was o przysyłanie wszelkich notatek, myśli, uwag, tyozących życia frontowego, społecznego i państwowego. Przedewszystkiem nie ukrywajcie stron niemych. Nie mamy bowiem wcale zamiaru robić ceremonji, ani z niedoleństwem, ani ze złą wola. Mamy energję twórczą. Prosimy o projekty nowych prac. Projekty radzenia zła, a wtedy dopiero cel redakcji będzie całkowicie osiągnięty, to jest pismo będzie poruszało ale to, co dzieje się na obozu ludzi uczciwych, ale to, co ich boli i łączy».

Ułatwienia ze wszech miar warte pogardza i pod tym względem życzymy Redakcji powodzenia.

Numer pierwszy czasopisma niożony jest dosyć udatnie. Oprócz artykułów sprawdawczych (na podstawie wywiadów) z prac Macierzy Szkolnej, Straży Kresowej itd., na wstepie mamy wprawem już piórem p. K. Leczyckiego skreślony artykuł p. t. «Nasze pokolenie» z interesującym podziałem na dwa niejako obozy: przedwojenny i powojenny, jeśli chodzi o stosunek do państwowości polskiej.

Bardzo śmiałą ręką jest też napisany artykuł «Morze». Oto próbki:

«Odzyskaliśmy Morze! Do zatehlej atmosfery kraju kontynentalnego buchnęło słońce i światło wielkich dróg cywilizacji Polska cała ezestrelila myśli i uczucie w jedno ogólnokowe, gdzie wedle słów Żeromskiego w jego cudownej wizji przyszłości na epiaskach porozrzucane widały białe

le domki Kaszubskie». Batuszjam ogarnął całą Polaków.

...«Epoka Jagiellońska w całej swej wielkości i chwale staje oto znawu przed nami. Odetchnijmy chociaż na chwilę wielkością epoki».

Nowemu wydawalctwu, pragnącemu wiać zapal i energję młodzieży w nasze życie społeczne, życzymy z całego serca powodzenia.

Redaktorem jest p. K. Leczycki, redakcja mieszki się przy ul. Bazylińskiej, t, m. 4.

Ku naprawie Rzeczypospolitej. J. Bujalski. Na pótkach księgarńki w Warszawie ukazała się ciekawa praca: «L. Bujalskiego» p. t. «Ku naprawie Rzeczypospolitej». Zawiera ona próbę dzwignienia ideologii narodowej na podwalinach wielkiej teozofii Cieszkowskiego i Wrońskiego. W świetle tej pracy wielkiej wartości dla naszego świata pedagogicznego nabiera zwłaszcza tak mało znany u nas Wroński. W chwili, kiedy w świadomości szerokiej warstw zanika poezanie idei przewodnich naszego Naroda — książka ta jest niezmiernie na czasie.

Należy przypuszczać, że zainteresuje ona szerokie koła inteligencji.

Sprawy gospodarcze.

Jarmark w Brukselli.

Biuro Prasowo-Informacyjne Ministerstwa Przemysłu i Handlu komunikuje, że w dniach od 4 do 21 kwietnia 1920 r. odbędzie się w Brukselli w Belgji rocosny jarmark na wytwory przemysłu i sztuki o charakterze międzynarodowym.

Zadaniem tego jarmarku jest zbliżenie ku sobie wytwórców belgijskich z kupcami zagranicznymi, jako też dianie możliwości producentom państw zaprzyjaitoiomych zalesienia w Belgji zbytu dla tych artykułów ich przemysłu i handlu, które mogą mieć zastosowanie przy odbudowie gospodarczej Belgji.

Wszelkich informacji w sprawie jarmarku udziela Sekcja Handlowa Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Jarmark w Gdańsku.

Biuro Prasowo-Informacyjne Ministerstwa Przemysłu i Handlu komunikuje, że w dniach od 18 — 25 lutego 1920 odbędzie się w Gdańsku jarmark międzynarodowy.

Jarmarki Gdańskie mają już sdaćwna ustaloną opinię. Szczególnie rozwinięte były zawsze działy włókniasty i techniczny. W jarmarku tegorocznym, który jest pierwszym po pięcioletniej przerwie wojennej, będą brały udział: Holandia, Szwecja, Szwajcaria, Niemcy, prawdopodobnie również Ameryka i Anglja.

Polaka na jarmarku Gdańskim reprezentować będą nasi. Musimy w ten sposób wykazać Zachodowi, skąd liczni kupcy na jarmark do Gdańska się ślada, że mamy z czem wystąpić na rynku wszechświatowym.

Wszelkich informacji w sprawie jarmarku udziela Sekcja Handlowa Ministerstwa Przemysłu i Handlu — Elektoralna z, pokój № 8, p. Skibniewski od 9 — 3 i pół w dnie powszednie.

Przywóz koni i bydła z zagranicy.

Przywóz z zagranicy do Polski koni, trzody i owiec dozvolony został bez pozwolenia Państwowej Komisji Przywozu i Wywozu z zachowaniem jednak obowiazujących przepisów weterynaryjnych.

Od Niemców.

W ostatnich dniach firmy niemieckie zaofiarowały kupcom polskim dostawę kart do gry oraz narzędzi dla stolarszy i ślusarzy.

Żydowski bank kupiecki.

W tych dniach odbyło się w Warszawie zebranie finansistów i fałożowców żydowskich w sprawie założenia banku akcyjnego, którego zadaniem będzie popieranie żydowskiego handlu i przemysłu. Subskrypcja akcji już się rozpoczęła.

OFIARY

złożone w Administracji Dziennika Wileńskiego:
 Na sieć odziei dla żołnierza polskiego
 W rocznicę śmierci matki Felicji Ostrowskiej—Marja Ostrowska 200 m.
 Na szpital żałogi m. Wilna.
 Na użeczenie ś. p. Matyldy Dembowskiej—Władysław Tomaszewski 250 m, Stanisław Łopaciński 100 m, Rodzina Stru-

miłów 50 m, Władysław i Halina Zahorscy 100 m, Aleksandra Szczepkowska 20 m.
 Na Komitet Plebiscytowy na Mazurach.
 Sokolowski 20 m, zamiast wieńca na grób ś. p. Matyldy Dembowskiej — rodzina Strumiłłów 50 m.
 Na Bractwo Pomoc szkoły żeńsk. Stowarz. Naucewskiego.
 Irena z Benisławskich Gajl 50 m, ku użeczeniu ś. p. prof. Władysława Horodyskiego—Antonina Cholewińska 25 m.

Na «Czerwony Krzyż».
 M. Dziedziła 5 m.
 Na ochronę Serca Jezusowego.
 L. W. Zychke ku użeczeniu ś. p. Matyldy Dembowskiej 15 m.
 W dowód pamięci zamiast kwiatów w dniu imienia p. Marji Świątkiewiczowej do Jej uznania — Bolesławowstwo Romerowie 20m.

Wydawcy: Stanisław Brzostowski i Leon Perkowski.
Redaktor: Aleksander Zwierzyński.

POLSKI TEATR LUDOWY. GNACH TEATRU MIEJSKIEGO na placu Ratuszowym.

Dzisiaj, w niedzielę, 8-go lutego 1920 r.
PANI WOŁODYJOWSKA czyli **Azya Tuhay-Beyowicz**
 Sztuka historyczna w 4 aktach z pow. Henryka Sienkiewicza «Pan Wołodyjowski».
 Przerobił na scenę J. N. Popławski.
 Reżyserował L. Wollejkę
 Początek przedstawienia o godz. 7-mej wiecz.
 Bilety nabywać można w kasie Teatru Ludowego od godz. 10 rano.
 Dla wojskowych 20% ustępstwa.
Zapowiedź: We środę, 11 b. m. „ZAGRODA SOBKOVA”. Melodramat 4 w aktach. Błotnickiego ze śpiewami i tańcami. Muzyka J. N. Nowakowskiego.

W niedzielę, 8 lutego b. r. w Sali Miejskiej Koncert-Wieczornica P. Ż. P.

Bogaty program artystyczny z udziałem art. śpiewaczki p. Janiny Sutockiej, znanego pianisty ppor. Rymwid-Mickiewicza, p. Świdorskiej i młodego poety p. St. Wierzyńskiego.
 Po koncercie odczytanie, kofyjon z niespodziankami, pocztka, efekty świetlne, 2 orkiestry — bufet. Początek o godz. 8 i pół. Karty wstępu służą jako przepustki nocne.
 Bilety w cenie 20—15 m. są do nabycia dziś w Sali Miejskiej od g. 12 w połud.
Sal. będzie dobrze ogrzana.

Hacele, Biały metal, Wagi, Gwoździe. PILY, NARZĘDZIA.
 Poleca ze składu T-wo „Lech”, Warszawa, Mazowiecka 2.

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE

Ataki w zupełności ustają.
OBJAWY (początkowe). Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna, jak woda. Język obłożony. Gorączka i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenia w kiszkiach. Bóle i zawroty głowy. Silne zdenerwowanie. **OBJAWY** (podczas ataków). W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tynej — w pasie — kryżyn i sięga aż pod łopatki. Wzdęcia brzucha, rozszadanie żeber i parcie na kiszki. Brak tchu, oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszczowa. Brak tchu, oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszczowa. Brak tchu, oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszczowa.
Bliższych informacji udziela: Aptekarz-fizjolog **H. Niemojewski**, Warszawa, Nowy-Swiat 16, m. 27. **S. RUDNICKI, — WILNO, WILEŃSKA 2.**

zmiękczą i ustują bez bólu
CHOLEKINAZA
H. Niemojewskiego.

„STAROPOLSKA GOSPODA” RESTAURACJA KAWIARNIA

róg Trockiej i Zawalnej.
 OBIADY wyborowe, smaczne. KOLACJE a la carte.
 Przygrywa muzyka od 1—4 i 7—11.
Bilard. Gabinety.

Własna hodowla nasion i skład

Polęcają
 na sezon Wiosenny z gwarancją czystości typów i kiełkowania.
 Nasiona Marchew karota londyńska.
 » » pastewna biała z zieloną główką.
 » Buraki ćwikłowe egipskie.
 » » pastewne ekendowskie żółte.
 » » » czerwone.
 » Kapusta biała głowiasta.
 » Pietruszka holenderska.
 » Rzodkiewka delikatna.
 Sadzonki Malin Malborought.
 » » Królowa targu.
Sprzedaj hurtowa.

A. KOZIARSKI i S-ka. LUBLIN.

AMBULATORIUM DENTYSTYCZNE

przy szkole lekarsko-dentystycznej d-ra Konecznego i lek.-dent. Redziarskiej.
 Przyjęcie chorych przez pp. lekarzy dentyatów od 9 rano do 7 wiecz.
 Najnowsze sposoby leczenia, nowości w sztucznych zębach, mosty, korony porcelanowe, platynowe, złote i inne. Perada i mk. Flomby od 4 mk., korony od 30 mk. Usuwanie zębów bez bólu 10 mk. i chloroformem, wszystkie operacje jamy ustnej, bielenie zębów, regulowanie krzywych zębów. Wejściowi, urzędnicy państwowi i młodzież szkolna korzystają z rabatu.
Jagiellońska 8. Jagiellońska 8.

Jadłodajnia Polska

Towarzystwa higien. jadłodajni
 S-to Jerska 9,
 wydaje śniadania i obiady mięsne i jarskie.
 Czynna od godz. 10—5-ej.

Ogólne Zebranie

członków Tow. Wzajemnego Kredytu Rolników i Przemysłowców Ziemi Wileńskiej odbędzie się w niedzielę dn. 8-go stycznia o godz. 5-ej p. p. w lokalu Towarzystwa Rolniczego (Zawalna 9).

Zakład stolarski

przyjmuje wszelkie obstatunki meblowe i budownicze, a także różne reperacje mebli i budowli. Mała Pohulanka 19. K. Giesajtis. 484

Angielskiego, francusk., niemieckiego, buchalterji, stenografji, kursu naturalnego udzielają za pomocą listów Instytut Smitha, Warszawa, ul. Sienkiewicza 3.

Potrzebny jest organista

do kościoła Misjonarskiego ul. Suroboc 18. Dowiedzieć się do g. 10 rano lub o 6-ej wiecz. 33

Do sprzedania 2 domy

do sprzedania 2 domy drewn. z placem, Trocki trakt 38. 25

Kupuję

rozmaite galanterijne, piśmiennicze, i in. artykuły **W. ZALL**, Szopenowska 5.

Wydział Ziemi Miejskiej.

ogłasza, że plac pod nazwą «Wojenne Pole», wydzierżawia się na trzy lata, bez prawa wznoszenia zabudowań, na placę dzierżawy:
 w roku pierwszym po 5 kop. za kw. sążeń,
 w roku drugim po 10 kop. za kw. sążeń,
 w roku trzecim po 25 kop. za kw. sążeń,
 Zgłaszać się w dnie biurowe od 10—2 g. pp. Ostrobramska 5, pokój № 37.

WYSTRZEGAJCIE SIĘ FALSYFIKATÓW!!

Wobec tego, że w sprzedaży ukazały się podrabiane tabletki sacharyny **Żądajcie wszędzie tylko sacharyny w tabletkach „SŁAD”**
 najlepszego gatunku z naszą marką fabryczną i czerwonym napisem «SŁAD» na każdym pudełku.
Fabryka i kantor: Wilno, W. Stefańska 32.
 Dla kooperatyw i instytucji wojskowych—ustępstwo.
WYSTRZEGAJCIE SIĘ FALSYFIKATÓW!!



Placu ze składami i biurem

poszukuje w rejonie Zawalnej, Ogrodowej, Fokzalnej i S-to Jerskiej.
 Oferty biuro ogłoszeń J. Karlin, Trocka 20.

Płyty uszczelniające, Azbest, Pakunki i armatury

zaraz ze składu
TECHNOPOL
 Warszawa, Al. Jerozolimskie 49, tel. 216-51.

Ważne dla miejscowego konsumenta, prowincji i kooperatyw KOOPERATYWA „PRACOWNIK” Wilno, Wielka 96.

Oddział skór. Wielki wybór:
 rozmaitych zelówek, skór, chromu, hamburskiego towaru i t. p.
oddział wyrobów tytoniowych.
 Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

przedstawicieli i agentów,

dobre sytuowanych, z poważną klientelą.
 Poważni rezydentanci z referencjami, zechcą nadsyłać oferty o ile możności w języku francuskim lub niemieckim pod adresem:
Comptoir general d'importations. Warszawa, Kopernika 11.

Poliklinika i Szpital Litewskiego Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej, Wilno, Wileńska 28.

W Poliklinice przyjmują lekarze specjaliści chorób wewnętrznych, kobiecych, chirurgicznych, oczu, gardła, uszu, nosa i zębów. W szpitalu wydzielony: wewnętrzny, chirurgiczny i położniczy. Gabinety Recepty. Laboratorium. Przyjęcie chorych od 11—2 i od 5—7 w. (wieczór tylko chorych na zęby, uszy, nos i gardło).

Dr. W. Wołodźko

Ordynator szpitala św. Łazarza choroby skórnej wener. Przyjmuje od 12—2 i od 5—6. Zawalna 22.

Dr. Aleksander LIBO

Choroby: uszu, gardła i nosa Zawalna 22 m. 6. Od 11—2 i 6—7.

Dr. med. S. Kaptan

Spec. chorób wenerycznych, syfilis (606—914) i skórne. Od 9—12 i 3—7. Wileńska 11 m. 1. Wejście z zank. Benedyktyński.

Doktor D. Kenigsberg

Choroby weneryczne, syfilis (606, 914) i skórne. Przyjmuje od 11—2, 4—7, S-to Jerska № 4.

Dr. Wacław Makarewicz

choroby weneryczne, syfilis «606» i «914», skórne i moczołociowe. przyjmuje od 10 — 1 po poł. i od 5—7 w. Wileńska 12—1. rk

Dr. I. Abramowicz

Piwna 7—1 (obok Ostrzej Bramy). Choroby skórne, syfilis (606, 914) i weneryczne. Przyjmuje 10—1 i 4—7

Dr. Władysław Golimont

ordynator szpitala S-go Łazarza. Choroby skórne i weneryczne przyjmuje od 4—6. Zawalna № 8.

Doktor Globus

choroby skórne i weneryczne. Wileńska 32, od 10—12 i 5—7 w. powrócił.

Dr. Koneczny

choroby zębów, sztuczne zęby. Jagiellońska 7—2, od g. 10 do 12 i od 5 do 7.

Jadłodajnia Polska

Towarzystwa higien. jadłodajni S-to Jerska 9, wydaje śniadania i obiady mięsne i jarskie. Czynna od godz. 10—5-ej.

Ogólne Zebranie

członków Tow. Wzajemnego Kredytu Rolników i Przemysłowców Ziemi Wileńskiej odbędzie się w niedzielę dn. 8-go stycznia o godz. 5-ej p. p. w lokalu Towarzystwa Rolniczego (Zawalna 9).

Zakład stolarski

przyjmuje wszelkie obstatunki meblowe i budownicze, a także różne reperacje mebli i budowli. Mała Pohulanka 19. K. Giesajtis. 484

Angielskiego, francusk., niemieckiego, buchalterji, stenografji, kursu naturalnego udzielają za pomocą listów Instytut Smitha, Warszawa, ul. Sienkiewicza 3.

Potrzebny jest organista

do kościoła Misjonarskiego ul. Suroboc 18. Dowiedzieć się do g. 10 rano lub o 6-ej wiecz. 33

Do sprzedania 2 domy

do sprzedania 2 domy drewn. z placem, Trocki trakt 38. 25

Kupuję

rozmaite galanterijne, piśmiennicze, i in. artykuły **W. ZALL**, Szopenowska 5.

Kupuję

(prywatnie) za dobrą cenę

antyki, cennoci brylanty, perły, złote i srebrne rzeczy, zegarki, lombardy, zęby sztuczne Leon Poezter Tatarska 20—17.

Kupuję maszyny do pisania, pianina, fortepiany, kasy ogniotrwałe i in. i gramofony. Placę najwyższe ceny. Za rekomendację placę duży procent. Mag. SZAWEDANCA, Wileńska 16

Sklep spożywczy

do sprzedania z powodu wyjazdu. Wład. Zarzeźna 14—15. 27

1 rb. pudełko najlepsz. pasty

do obuwia. W. Zall, Szopenowska 5

Do wynajęcia 1—2 pokoje z kuchnią — elektr. — okazjnie tanio ul. Piłsudskiego 19—4 od 1—2 g.

2 pokoje do wynajęcia

od zaraz M Junkierska 14—5 od 4 do 8.

Poszukuje sklepu na kapelusze.

Oferty pod adresem Mała Pohulanka 16—1. 030